

Kiedy wczoraj na Stadio Olimpico zabrzmiał końcowy gwizdek, fani Romy mogli tylko powtarzać sobie pytanie „dlaczego”. Dlaczego znowu się nie udało? Dlaczego naszych piłkarzy nie było stać nie tylko na grę, ale nawet na walkę? Dlaczego znowu musimy patrzeć na tryumfujących fanów Lazio? „Oddajcie nam Romę” - chciało się krzyczyć przez łązy. I tak właśnie swój główny artykuł zatytułował dziś „Il Romanista”.

Oddajcie nam Romę! Błagam, oddajcie nam Romę! Możecie zmienić wszystko, co tylko chcecie: kierownictwo, trenerów, graczy, symbole, jeśli uważacie to za właściwe. Ale musicie zrozumieć, że lud romanistów może znieść wszystko, ale nie takie upokorzenie, jak przegrana w tym finale - jednym z najważniejszych w naszej historii - w takim stylu.

Gdzie były odwaga, serce, pragnienie wygranej? Po naszej stronie wczoraj nie było ich widać. Czy wiecie, jaki ból panuje dziś w naszych sercach? Ból tak wielki, że nie mogą złagodzić go inwektywy, krzyki, ataki. Dziś potrafimy tylko płakać, wraz z ogromną większością ludu romanistów. I oddać wam nasz ból jako punkt, od którego można zacząć do nowa. Musicie zrozumieć, że nasz ból nie jest irracjonalny. To efekt zaufania, jakie w was pokładaliśmy. To efekt wiary w odrodzenie, które było konieczne i w którym was wpieraliśmy. Ale nie możemy znieść tego, z jaką lekkością - od dwóch lat - Roma podchodzi do każdego kluczowego wyzwania. Patrzeć, jak drużyna w barwach Grecji podnosi do góry puchar, który dla nas oznaczałby srebrną gwiazdkę na sercu i wejście na europejską scenę piłkarską, to plama, którą trzeba zetrzeć jak najszybciej. Natychmiast. Już nie możemy więcej czekać. Nie chcemy więcej czekać.

Łatwo byłoby rzucić całą winę na trenera, który, twierdząc, że nie ma sobie nic do zarzucenia, pokazał, że nawet on nie rozumiał, czego chcemy od tego finału. Dlaczego nie ma w nas gniewnego głodu sukcesu, który jest konieczny, żeby wygrywać? Dlaczego zagraliśmy jeden z najgorszych meczów w sezonie? Bez żadnego błysku, bez oświecenia, bez pazura? Teraz potrzebna jest pokora, ambicja i dzikość. Pokora tego, który musi traktować każdego rywala jak najmocniejszego ze wszystkich. Ambicja tego, który wie, że reprezentuje coś, co nie może być tak upokarzane. Dzikość tego, który wie, że musi wygrać coś na miarę tej ogromnej miłości, której jest przedmiotem.

Nie należymy do tych, którzy będą się teraz domagać, żeby poleciały głowy. My chcemy, żebyście pokazali wasz ból, żebyście dzielili go z nami. A potem żebyście zabrali się na nowo do pracy ze świadomością, że teraz musicie nas wszystkich zadziwić. Nie możecie już popełnić żadnego błędu. Wybierzcie odpowiedniego trenera, który naprawdę będzie mógł zacząć cykl i narzucić nie tylko ustawienie, ale też zwycięską mentalność. Kupcie mu piłkarzy, którzy będą potrafili uczynić Romę konkurencyjną na poziomie, który jej się należy. To proste: nie trzeba do tego lampy Alladyna. Upokorzenia, które wczoraj przeżyliśmy, nie zatrza czcza gadanina. Potrzebne są czyny. Dzisiejsza wściekłość jest tak wielka, jak miłość, która nigdy nie

umiera.

Autor: CARMINE FOTIA

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa